Małgorzata Gwadera

Śmierć książki - koniec, początek czy kontynuacja?

Bibliotheca Nostra : śląski kwartalnik naukowy 2/2, 131-138

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

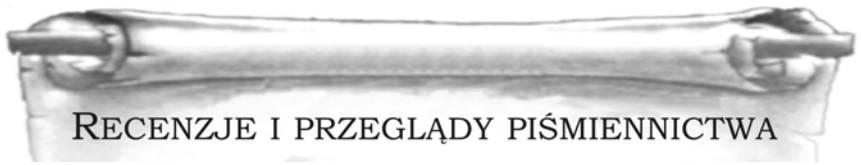

MAŁGORZATA GWADERA
Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej
Uniwersytetu Śląskiego

Śmierć książki – koniec, początek czy kontynuacja?

Łukasz Gołębiewski: *Śmierć książki.* Warszawa : Biblioteka Analiz, 2008. - 145, [3] s. - ISBN 978-83-61154-03-7

„**D**igitalizacja to trzecia w historii cywilizacji rewolucja informacyjna. Każda poprzednia [wynalazek pisma, wynalazek druku] dosłownie przeorała społeczny pejzaż, więc nie ma powodu, dla którego tym razem miałoby być inaczej. [...] Już nigdy nie będziemy uczestniczyć w kulturze, rozmawiać i uczyć się tak jak wcześniej. Z digitalizacją już teraz musiały się zmierzyć wszystkie segmenty kultury, jednak do tej pory skutki digitalizacji omijały szerokim łukiem książkę. Książka ciągle wydaje się niezastąpiona. Jednak dla wszystkich, być może za wyjątkiem wydawców, nie ulega wątpliwości, że ten stan nie będzie trwać wiecznie”[1]. Tak w posłowiu opatrzonym znamiennym tytułem *Nadchodzi zmiana* Jarosław Lipszyc formułuje swoje wnioski po lekturze tekstu Łukasza Gołębiewskiego *Śmierć książki.* Książka nosi celowo niepolski, niegramatyczny i nieco prowokujący podtytuł *No Future Book,* co, jak tłumaczy Autor, jest zwiastunem problemów stanowiących meritum publikacji, a więc zagadnień związanych z nowoczesnym przekazem hipertekstowym, jego gramatyką i symboliką, w szerszym ujęciu zaś z przemianami współczesnej kultury. Teza o narodzinach nowej cywilizacji, których jesteśmy obecnie świadkami, zamyka autorskie Wprowadzenie, prezentujące drogę jaka została przebyta od stworzonego przez wynalazek Gutenberga „człowieka liter” do „człowieka cyfr”. Łukasz Gołębiewski rezygnuje (i słusznie)

[1] Ł. Gołębiewski: *Śmierć książki.* Warszawa 2008, s. 137.

z bardziej adekwatnego (w jego mniemaniu) określenia „e-człowiek" ze względu na dehumanizacyjny kontekst takiego terminu. Jednak niekonsekwentnie pisze dalej „Ta książka opowiada o e-świecie. Nie jest to futurologiczna wizja przyszłości, lecz raczej próba uchwycenia obecnych trendów, tego, co się dzieje tu, teraz na naszych oczach. Nie jest to książka o nowych technologiach, a w każdym bądź razie nie one są jej głównym bohaterem. To książka o e-człowieku, o jego osamotnieniu w sieci. O tym co się dzieje na pograniczu światów realnego i wirtualnego. Mówić będziemy o e-kulturze i e-języku, e-literaturze, e-książkach, e-papierze"[2]. Zgodnie z tą zapowiedzią zrąb główny pracy został podzielony na jedenaście rozdziałów, odpowiadających następującym problemom tytułowym: Nowy odbiorca, Cyberjęzyk, Hiperliteratura, Cyberprzestrzeń, E-książka, E-Biblioteki, Druk na żądanie, E-Księgarnie, E-edukacja, Copyright poza kontrolą, Dostawcy treści.

Autor podjął próbę określenia cech wspólnych dla nowej generacji odbiorców lub/i nadawców treści w e-świecie. Pokolenie komunikatorów typu Gadu-Gadu, poczty elektronicznej, nałogowych internautów, użytkowników formatu MP3, kupujących i sprzedających na aukcjach internetowych, posługujące się swoistym językiem łamiącym przyjęte w literackiej polszczyźnie zasady, żądające natychmiastowej informacji, przyzwyczajone do kompilowania treści i ich „bylejakości", skrajnie ekshibicjonistyczne i bezpiecznie anonimowe na forach i blogach internetowych reprezentuje immanentny świat wartości i potrzeb. Jednak „człowiek wirtualny" podobnie jak wirtualny przekaz, to „człowiek okrojony"[3], zagrożony patologią w dziedzinie bezpośrednich kontaktów międzyludzkich, skrajnie wyalienowany i samotny. Autor kreśli portret modelowego polskiego internauty, cytując wyniki badań Instytutu Książki i Czytelnictwa za 2006 rok. Zwraca uwagę na fakt powszechnie pomijany, burzący stereotyp antagonizmu między czytelnictwem książek drukowanych a korzystaniem z Internetu, iż aż 69% osób stale korzystających z Sieci to jednocześnie czytelnicy książek[4]. Przedstawia Internet jako medium zastępujące krytykę literacką, programy informacyjne o książkach (nieobecne w telewizji), czy też księgarnie oferujące tradycyjną książkę. Powołując się na dane Biblioteki Analiz, udowadnia stały i ogromny wzrost przychodów ze sprzedaży wydawnictw przez Internet.

[2] Tamże, s. 13.
[3] Tamże, s. 23.
[4] Tamże, s. 17.

Nowy człowiek posługuje się nowym językiem. Cyberjęzyk ze specyficzną składnią i morfologią jest w „swej anarchii antykulturowy. Wymierzony w tradycję i normy językowe”[5]. W powszechnym użyciu, także poza światem wirtualnym, są emotiokonki, a więc znaki symbolizujące wyrazy twarzy, akronimy polskie i angielskie typu WTF (what the fuck) lub ATSD (a tak swoją drogą), okaleczone słowa polskie i angielskie (nara, cze, spoko) i inne „krzyżówki” typu: miłych snuff, dziękis, fenk ju, xiążka, czy też nieortograficzne wybryki jak: mugł, hory etc. W przekonaniu autora chaos ten jest zamierzony (wyłączając dyslektyków i nieuków), ma bowiem manifestować pełną wolność piszącego i prawo do swobodnego operowania słowem. Język ten realnie funkcjonuje, a co ważne staje się narzędziem ekspresji nowej literatury.

Hiperliteratura tworzona z wykorzystaniem hiperłączy zakłada nielinearność utworu. Na hipertekst składają się tzw. leksje, czyli połączone ze sobą fragmenty, które można dowolnie kompilować. Najlepszym przykładem hipertekstu jest tutaj Internet. „W rezultacie można czytać książkę na wiele sposobów, nie ma ona końca, nie wyjaśnia tematu intrygi, nie rozwija fabularnie losów jej bohaterów”[6]. Łukasz Gołębiewski zamieszcza przykłady powieści i poezji cybernetycznej, wskazując na trzy aspekty książki hipertekstowej: interakcję, nawigację oraz związki tekstu z innymi mediami (m.in. grami komputerowymi). Za francuską badaczką cyberprzestrzeni Marie Laure Ryan zestawia i różnicuje determinanty tekstu klasycznego i hipertekstu. Mówiąc o ograniczeniach i możliwościach każdego z omawianych typów komunikatów przychyla się do zdania Umberto Eco, iż hipertekst nigdy nie zastąpi powieści, będzie, podobnie jak e-książka, zaspokajał potrzeby e-czytelnika „do pewnego stopnia”[7].

Cyberprzestrzeń, rzeczywistość wirtualna, świat fantomatyczny to pojęcia zdefiniowane przez autora jako świat, w którym człowiek odczuwa rzeczywistość wszystkimi zmysłami, na wiele sposobów, rzeczywistość alternatywna, która nie ma (jak w powieściach science-fiction czy filmach) charakteru totalnego. Cyberprzestrzeń zakłada brak jakichkolwiek ograniczeń – czasowych, formalnych, ilościowych, zatem stwarza ogromne możliwości zwłaszcza w dziedzinie szeroko rozumianej sztuki. Termin virtual reality łączy się w wymiarze prak-

[5] Tamże, s. 39.
[6] Tamże, s. 43.
[7] Tamże, s. 48.

tycznym najczęściej z trójwymiarowymi gadżetami takimi jak sensoryczne rękawice czy stetoskopowe okulary. Wskazując na potencjalne niebezpieczeństwa wynikające z rozwoju alternatywnych form istnienia, Łukasz Gołębiewski nie postrzega ich w wymiarze zagrożenia społecznego czy kulturowego, nadającim charakter marginalny.

Analizując problem e-książki, Autor wychodzi od definicji pojęcia, przyjmując na użytek omawianej publikacji następującą: „E-książką nazywać będę odpowiednio przygotowany plik tekstowo-graficzny, zaś samo urządzenie [do odczytu tegoż] nazywam e-czytnikiem (e-reader)”[8]. Czytelnik zapoznany zostaje z genezą, rysem historycznym oraz stanem obecnym rynku urządzeń do odczytu e-booków, technologią e--papieru (rodzaj elastycznego, cieniutkiego wyświetlacza), wynikami badań w zakresie popytu na e-czytniki, jak również oczekiwaniami potencjalnych ich użytkowników. Autor wskazuje również na możliwości jakie niesie ze sobą e-książka, zwłaszcza w zakresie wewnątrztekstowego wyszukiwania dowolnych słów i fraz. Dostrzega jednakże i zagrożenia wynikające z tego faktu, a mianowicie powstanie „kultury cytatu, kultury wyrwanej z kontekstu, pozbawionej linearnej ciągłości”[9]. Rozwój digitalizacji zbiorów bibliotecznych oraz dostępność plików postscriptowych na rynku wydawnictw komercyjnych, w tym cena e-booka (o ponad połowę niższa od drukowanej i stale wykazującatendencje spadkowe), jak również programy zmierzające do wprowadzenia treści książek do Internetu (także te spoza domeny publicznej, do których nie wygasły prawa autorskie) np. firmy Google, implikują szanse na upowszechnienie się e-książek i e-czytników w skali masowej.

Charakteryzując biblioteki cyfrowe Autor daje przegląd polskich i światowych inicjatyw w tym zakresie, obrazując skalę i wagę problemu stwierdzeniem „cały dorobek twórczości artystycznej i naukowej utrwalonej drukiem po przeniesieniu na format cyfrowy zmieściłby się na jednym serwerze”[10]. Omawia także ograniczenia (prawa autorskie) oraz konsekwencje procesu digitalizacji zbiorów służącego przede wszystkim ochronie światowego dziedzictwa kulturowego. Stawia pytania o los bibliotek różnych typów w sytuacji nieograniczonego dostępu do zasobów bibliotecznych on-line.

Technologia druku na żądanie (print on demand) umożliwia produkcję dokumentu techniką cyfrową dla potrzeb i na zamówienie in-

[8] Tamże, s. 57.
[9] Tamże, s. 70.
[10] Tamże, s. 72.

dywidualnego odbiorcy, wykonanie pojedynczego egzemplarza książki za cenę porównywalną z kosztem nabycia jej w księgarni. W takiej sytuacji niwelowane są koszty dystrybucji, anachroniczne stają się pojęcia nakładu wyczerpanego, wydłuża się żywotność książki, jej dostępność staje się nieograniczona. Łukasz Gołębiewski zwraca również uwagę na możliwość kompilacji dokonywanej przez czytelnika w zakresie doboru fragmentów dzieł, wybranych rozdziałów, zestawów ćwiczeń, ilustracji itp., czyli tworzenia własnej książki, dostosowanej do potrzeb indywidualnych.

E-księgarnie, w ujęciu Autora, w zakresie form dystrybucji, zakresu oferty i ekonomiczności funkcjonowania konkurują jedynie z serwisami aukcyjnymi (Allegro, e-Bay – stale rośnie liczba sprzedawanych tam książek). Procesy te wspierane są przez rozwój bankowości elektronicznej, wzrost bezpieczeństwa transakcji internetowych oraz obniżenie kosztów wysyłki przez firmy spedycyjne. Autor zamieszcza dane dotyczące liderów branży księgarskiej on-line w Polsce i na świecie podkreślając ich wyniki finansowe i niemalejący popyt na tę formę zakupu publikacji.

E-edukacja, czyli e-learning zakładają zamianę tradycyjnych podręczników szkolnych na programy multimedialne, z możliwością dowolnego kompilowania tekstu edukacyjnego, umożliwiających realizację zasady nauczania zindywidualizowanego. Autor zauważa zagrożenia dla ucznia, wynikające z nadużywania techniki „wytnij i wklej", wskazuje na pułapki jakie w świecie technologii czyhają na nauczycieli, zwłaszcza związane z weryfikacją źródeł informacji, jak również zmiany w zakresie dystrybucji tekstów edukacyjnych, stanowiące wyzwanie dla wydawców.

Autor przekonuje, iż niemożliwym jest utrzymanie dotychczasowego stanu w zakresie praw autorskich w dobie rewolucji cyfrowej. Zakłada, że swobodna dystrybucja tekstów w sieci przestanie naruszać copyright, stanie się za to odpłatna (przynajmniej częściowo), ale i tym samym legalna. Daje przegląd różnych rozwiązań prawnych stosowanych w tej dziedzinie na świecie.

Reasumując – wizja śmierci książki Łukasza Gołębiewskiego opiera się na założeniu, iż książka elektroniczna w skali masowej, w krótkim czasie zrewolucjonizuje rynek wydawniczy, księgarski i poligraficzny. Przemawiają za tym, poza już wspomnianymi, uwarunkowania technologiczne, a przede wszystkim względy ekonomiczne. Tania, powszechnie dostępna książka on-line, a zwłaszcza digitalizacja zasobów bibliotecznych, era bibliotek cyfrowych oznacza powolną lik-

widację bibliotek oraz wyginięcie zawodu bibliotekarza. Tradycyjna księgarnia może przetrwać jedynie jako miejsce spotkań kulturalnych, miejsce księgarni (handlu książką) jest w Internecie. „Czeka nas kultura osierocona z bibliotek, drukarń, księgarń”[11]. Rolę księgarzy, hurtowników, bibliotekarzy, dystrybutorów filmów i muzyki przejmą „dostawcy treści”, czyli dystrybutorzy informacji. Czynnikiem sprawczym w zakresie rewolucji na rynku wydawniczym ma szansę stać się e-edukacja. Cyfrowe materiały dydaktyczne będą swojego rodzaju zielonym światłem dla zdigitalizowanych opracowań lektur szkolnych, samych dzieł klasycznych i współczesnych, podręczników akademickich i opracowań naukowych.

Katastroficzna wizja autora *Śmierci książki* nie jest precedensem w literaturze przedmiotu. Koncepcję „biblioteki przyszłości” powiązanej z maszyną matematyczną, a odpowiadającą skomputeryzowanemu księgozbiorowi stworzył w 1965 roku J. C. R. Licklider, w 1962 roku Marshall McLuhan w *Galaktyce Gutenberga* przepowiadał koniec ery druku w konsekwencji nastającej galaktyki elektronicznych mediów, o bibliotece bez papieru pisał również w 1982 roku F. W. Lancaster[12]. Zgon tradycyjnej postaci książki miał nastąpić około roku 2000. Czy koncepcja Łukasza Gołębiewskiego ma równe szanse powodzenia co jej poprzedniczki?

Na ten temat wypowiadali się głównie informatycy, cybernetycy, znawcy rynku mediów. Autor *Śmierci książki* jest specjalistą w zakresie analiz rynku książki, publikowanych corocznie sprawozdań *Rynek książki w Polsce* (obecnie już czterotomowych), stanowiących bazę źródłową dla rozważań dotyczących omawianej dziedziny życia społecznego i gospodarczego w Polsce[13]. Wydawcą publikacji jest spółka Biblioteka Analiz, firmująca największy polski internetowy serwis branżowy Rynek książki.pl. Inna perspektywa, mniej teoretyczna, bardziej pragmatyczna z pewnością pozwala lepiej ocenić rzeczywisty stan zaawansowania procesu agonii tradycyjnej książki. Niemniej na jakość i wiarygodność zamieszczonych w rozprawie prognoz mają wpływ ograniczenia wynikające ze specyfiki formy literackiej jaką wy-

[11] Tamże, s. 72.
[12] J.C.R. Licklider: *Biblioteki przyszłości.* Warszawa 1970 (wydanie ang. 1965); F.W. Lancaster: *Libraries and librarians in an age of electronics.* Arlington 1982; M. McLuhan: *Wybór pism : Przekaźniki, czyli Przedłużenie człowieka* ; *Galaktyka Gutenberga ; Poza punktem zbiegu.* Warszawa 1975.
[13] P. Dobrołęcki, E. Tenderenda-Ożóg, P. Waszczyk: *Rynek książki w Polsce. Who is who.* Warszawa 2008, s. 52-53.

brał autor. Esej nie spełnia bowiem wymogów stawianych tekstom naukowym, prezentując punkt widzenia autora, staje się mniej obiektywny. Czytelnik nie odnajdzie w tekście lokalizacji cytatów, brak jest przypisów, jeśli są podawane źródła to w tekście głównym i bez pełnych danych bibliograficznych. Wszystko po to, aby jak twierdzi Autor „ułatwić czytelnikowi lekturę”[14]. Książka została opatrzona *Wybraną bibliografią,* zawierającą 37 nienumerowanych pozycji oraz indeksem nazwisk i nazw własnych. Pewnym znakiem nowych czasów ery „po Gutenbergu” jest dostępność pozycji. Książka jest osiągalna w obszernych fragmentach w Internecie (na licencji Creative Commons – pozwalającej na jej swobodne kopiowanie w celach niekomercyjnych) na stronie www.nofuturebook.pl.

Autor *Śmierci książki* w toku swojego wykładu przywołuje tekst Umberto Eco *Nowe środki masowego przekazu a przyszłość książki,* pozornie zgadzając się z tezami tam zamieszczonymi, odnotowuje więc:

„Bez wątpienia jednak rację ma Umberto Eco, kiedy pisze, *że hipertekst nigdy nie zastąpi powieści. Książka do czytania wymaga, byśmy doszedłszy do strony 200 pamiętali coś, co zostało powiedziane na stronie 20, byśmy uruchomili naszą pamięć, byśmy korzystali z naszej zdolności przebiegania przestrzeni, którą w toku lektury ukształtowaliśmy w naszej wyobraźni. (…) Nowe technologie prowadzą do powstawania nowych form twórczości (…). Ale te nowe formy nie zastępują starych, których potrzebę nadal głęboko odczuwamy*”[15].

Łukasz Gołębiewski odnosi zdania Umbero Eco tylko do hiperliteratury i hipertekstu, jak jednak pogodzić wizję totalnego unicestwienia książki z wypowiedzią Eco zamieszczoną w tym samym szkicu:

„Książka jako forma to jeden z tych wynalazków (jak młotek, łyżka, nóż, widelec), dla których nie znaleziono w ciągu stuleci lepszych pod względem ergonomicznym odpowiedników. Książka pasuje do ręki, można ją czytać w każdej prawie sytuacji […] Pojawienie się nowego środka przekazu nie tylko nie zabija poprzedniego, ale zawsze uwalnia go od takich czy innych serwitutów”[16].

Nowe techniki według Umberto Eco z pewnością pozwolą na digitalizację tekstów użytkowych, informacyjnych, takich jak encyklope-

[14] Ł. Gołębiewski: *Śmierć książki…,* s . 139.
[15] Tamże, s. 48-49.
[16] U. Eco: *Nowe środki masowego przekazu a przyszłość książki.* Warszawa 1996, s. 7.

die, słowniki, informatory itp., pozostaną natomiast książki do czytania. Łukasz Gołębiewski nie wprowadza takiego rozróżnienia generalizując proces prowadzący do zaniku popytu na książkę drukowaną. Przekonuje, że nawet jeśli największym przeciwnikiem e-książki jest siła przyzwyczajenia oraz potrzeba kontaktu fizycznego z jej postacią fizyczną, to „upodobania ulegają zmianie”[17]. Autor nie zdobył się tutaj na rzetelną analizę psychologiczną, nie wprowadził też innych standardów dla czytelnika czy też użytkownika dziecięcego i dorosłego. Nawet jeśli wymienia sytuacje wyjątkowe, *Śmierć książki* nie pozostawia złudzeń co do jej losów.

Nadzieję daje zaproponowana przez autora kategoria GEN-ISBN (Gen to skrót od słowa generacja lub też jednostka dziedziczności, ISBN – Międzynarodowy Znormalizowany Numer Książki). Termin ten oznacza pokolenie czytających, dziedzictwo kultury czytania, „nowych konsumentów słowa, już niekoniecznie drukowanego”[18]. Łukasz Gołębiewski postuluje przekazywanie GEN-ISBN z pokolenia na pokolenie, szukając w tych działaniach ratunku przed pesymistyczną wizją wyalienowanych generacji hipertekstowych niezdolnych do koncentracji i myślenia przyczynowo-skutkowego. Rzeczywistość zweryfikowała pozytywnie założenia Autora dotyczące e-edukacji. 10 czerwca 2009 r. weszło w życie *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie dopuszczania do użytku szkolnego podręczników*. Najbardziej istotną zmianą w stosunku do poprzednich uregulowań (z 6 stycznia tegoż roku) jest dopuszczenie do użytku podręczników w formie elektronicznej[19].

[17] Ł. Gołębiewski: *Śmierć książki...*, s. 67.
[18] Tamże, s. 134.
[19] *E-podręczniki dozwolone. Nowe rozporządzenie dopuszcza podręczniki w formie elektronicznej* [online] [Dostęp 26.06.2009]. Dostępny w Internecie: http://rynek-ksiazki.pl/aktualności/e-podreczniki-dozwolone.